N..ależność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. || Sroda 9-go marca 1932 roku. || Nr. 56.

† ks. biskup Wł. Bandurski.

WILNO. W niedzielę, o godz. 20.30 zmarł tu nagle ś. p. ks. biskup Władysław Bandurski, przeżywszy lat 69. Czcigodny kapłan-patrjota chorował już od dłuższego czasu na astmę serca i często poważnie zapadał, będąc zmuszonym leżeć dłużej w łóżku. S. p. ks. biskup Bandurski urodził się w Sokalu, nad Bugiem (Małopolska). Gimnazjum i studja teologiczne ukończył we Lwowie, w dniu 25 maja 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie i następnie został prefektem szkół. Już jako młody kapłan zasłynął z kaznodziejskich mów, słuchanych przez olbrzymie rzesze wiernych. Wkrótce udał się do Rzymu, gdzie uzupełnił studja teologiczne, poczem został wikarym przy katedrze we Lwowie, a po kilku latach ks. kardynał Puzyna powołał go do Krakowa na stanowisko swego sekretarza i kanonika kapituły krakowskiej. W r. 1903 mianowany został przez Papieża Leona XIII prałatem domowym Jego Swiątobliwości. W r. 1906 otrzymał we Lwowie sakrę biskupią.

Wielki patrjota, współczując męczennikom z Ziemi Chełmskiej, gdzie knutem kozackim nakłaniano Polaków do prawosławia, niszcząc ich mienie i wypędzając z kraju, ks. biskup Bandurski ogłasza płomienną odezwę p. t. „Brońmy opornych", co miało ten skutek, że społeczeństwo małopolskie podążyło z wydatnemi ofiarami na rzecz strasznie prześladowanych.

W r. 1914 ks. biskup Bandurski spotyka się we Lwowie z Marszałkiem Piłsudskim, który przybył na pogrzeb ostatniego z członków Rządu Narodowego. Z wybuchem wojny przenosi się do Krakowa, poczem wyjeżdża do Wiednia, gdzie gorliwie zajmuje się pomocą uchodźcom z Małopolski i jeńcom, przebywającym na Węgrzech. Wkrótce potem wstępuje do Legjonów, zostając ich kapelanem. Po wojnie światowej udaje się z wojskami gen. Zeligowskiego, jako główny kapelan, celem uwolnienia Wileńszczyzny.

Wielki patrjota ks. biskup Bandurski napisał mnóstwo cennych poezyj, zagrzewających do boju ducha legjonowego, z tych to przepięknych wierszyków biła gorąca miłość do Ojczyzny, serdeczność wobec żołnierza polskiego, z którym ś. p. ks. biskup dzielił trudy i znoje.

Zmarł w roku jubileuszowym, bowiem w końcu stycznia b. r. przypadało 25-lecie sakry biskupiej. Za wielki zasługi wobec Polski ś. p. ks. biskup odznaczony był wieloma orderami, oraz wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie w czwartek 10-go b. m.

Uchwała Rządu.

Rada Ministrów uchwaliła wczoraj, że pogrzeb ś. p. ks. biskupa Bandurskiego odkędzie się na koszt państwa.

W pogrzebie weźmie udział Rząd.

Premjer Prystor wraz z kilku ministrami udaje się w tym celu do Wilna.

Telegram premjera.

P. premjer Prystor wystosował wczoraj na ręce p. wojewody wileńskiego Zygmunta Beczkowicza depeszę następującą:

— Wobec zgonu świetlanej postaci Polski Odrodzonej, Wielkiego Patrjoty ś. p. księdza biskupa Bandurskiego, który od dziesiątka lat osiadłszy w ziemi wileńskiej i związawszy się z nią sercem całem, całe bogactwo swego umysłu i uczucia poświęcił pracy dla niej i niezapomniane położył zasługi, przesyłam na ręce pana wojewody wyrazy głębokiego współczucia, łącząc się z Ziemią Wileńską w bólu i żalu z powodu straty, jaką wraz z całą Rzeczpospolitą poniosła.

—

Pan Prezydent Rzeczypospolitej weźmie udział w pogrzebie ś. p. ks. biskupa Bandurskiego.

—

Z ramienia zarządu głównego Związku Legjonistów uda się do Wilna na pogrzeb gen. Galica.

Ś. † P.

KS. BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI

Wielki Kapłan-Patrjota Poeta Legjonowy, Bojownik za krzywdy ludu z Ziemi Chełmskiej, Głosiciel Niepodległości Polski, Nieustraszony Żołnierz w walce o Świętą Sprawę, Złotousty Kaznodzieja, odznaczony wieloma orderami, oraz Wielką Wstęgą orderu Polski Odrodzonej, dokonał w Wilnie pracowitego żywota, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie w czwartek, 10-go b.m., z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu i przedstawicieli b. legnjonistów.

Cześć Jego Świetlanej Duszy!

Z SEJMU.

Obrady nad plagą bezrobocia, przemytu i pieniactwa.

WARSZAWA. Porządek wczorajszych obrad Sejmu obejmował 17 spraw. Zainteresowanie jednak ogólne skupiało się na jednym punkcie: pierwsze czytanie projektu ustawy o reformie ubezpieczeń społecznych. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by inne sprawy, które znalazły się wczoraj na warsztacie prac prawodawczych, nie zasługiwały na baczną uwagę i nie wnosiły potrzebnych zmian w naszej strukturze społecznej.

Nowa ustawa karna skarbowa, którą wczoraj Sejm załatwił, dotyczy wielu nadużyć, sporadycznie się powtarzających, a krzywdzących dotkliwie nasz interes państwowy. Poprzednia ustawa, która weszła w życie w roku 1926, była zbyt liberalna, dopuszczała zbyt łagodne stosowanie sankcyj karnych. Dość powiedzieć, że — jak stwierdził referent tej ustawy, pos. Terlikowski — oficjalne wydawnictwa niemieckie podają, że rokrocznie do Polski przemyca się przeszło 423,000 kg. tytoniu, na czem Skarb nasz ponosi przeszło 7 miljonów zł. straty. Trzeba więc koniecznie ukrócić te nadużycia i wogóle zaostrzyć represje karne przeciw tym, którzy szkodzą Skarbowi Państwa.

Koszta sądowe w różnych dzielnicach naszego państwa są rozmaite. Jest to pozostałość po rządach zaborczych. W przyszłym roku, gdy wejdzie w życie nowa ustawa o postępowaniu cywilnem, będzie można tę sprawę ujednolicić na obszarze całego państwa.

Jednak, by te sprawy kosztów sądowych przeszły tymczasem okres próbny, wczoraj Sejm uchwalił projekty nowej regulacji kosztów w dzielnicach zachodnich, na obszarze sądów w Krakowie, Lwowie, Cieszynie, Warszawie, Lublinie i Wilnie.

W dzielnicach zachodnich koszty sądowe były płatne „ex post", toteż potworzyły się niedopuszczalne zaległości, wynoszące przeszło 10 milj. zł. Nowa ustawa postanawia, aby opłaty sądowe były pobierane zgóry.

We Lwowie, Krakowie i Cieszynie znów opłaty były wnoszone przy podjęciu każdej czynności procesowej z osobna. Nowa ustawa jest wymierzona przeciw pieniaczeniu i ma poza tem za zadanie ochronę Skarbu Państwa przed wymigającymi się w opłacaniu kosztów sądowych w różny sposób.

W obszernej dyskusji, jaka nad tą sprawą rozwinęła się, przemawiał szereg mówców -- poczem projekt ustawy został przyjęty głosami większości.

Sejm uchwalił wczoraj dodatkowy kredyt na dopłaty Skarbu Państwa do funduszu bezrobocia oraz na pomoc dla bezrobotnych. Kredyt ten wynosi 28,877,000 zł., wskutek czego ogólna pomoc do 31 marca b. r. zamyka się w kwocie przeszło 133 milj., w czem lwia część, bo 85 milj. idzie na dopłatę do Funduszu Bezrobocia, 22 milj. na zatrudnienie bezrobotnych, a reszta na Nacz. Komitet Pomocy.

Nagły zgon Brianda.

PARYŻ Wielki syn Francji, wielki syn całego świata, przyjaciel i niestrudzony propagator idei pokoju, Aristides Briand—zmarł nagle na udar serca. W niedzielę popołudniu Briand uczuł się nagle osłabiony i położył się do łóżka, W poniedziałek rano lekarze stwierdzili pewne polepszenie, jednakże o godz. 14 30 nastąpił nagle udar serca. po którym Briand w kilka chwil już nieżył. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Z powodu śmierci Brianda, Tardieu odłożył swój wyjazd do Genewy. Ogłosił on w imieniu rządu deklarację stwierdzającą, iż śmierć Brianda poruszyła cały kraj. Posiedzenie Izby Deputowanych przerwano.

Briand urodził się 28.III 1862 r. w Bretanji jako syn właściciela restauracji. Karjerę swą rozpoczął jako adwokat w Nantes, zajmując się równocześnie działalnością polityczną. Pierwszem stanowiskiem jego było stanowisko generalnego sekretarza partji socjalistycznej. W r. 1906 ym został po raz pierwszy ministrem. W r. 1926 otrzymuje nagrodę Nobla. Następnie jest 11 razy premjerem, 13 razy ministrem spraw zagranicznych, 4 razy ministrem spraw wewnętrznych, 6 razy min. sprawiedliwości i 2 razy ministrem oświaty. Ogółem zasiadał 25 razy w różnych gabinetach. (ATE).

GENEWA. Plenarne posiedzenie Ligi Narodów zostało przerwane. Przewodniczący, belgijski min. Hymans wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci Brianda, podkreślając, iż był on apostołem ideałów Ligi Narodów. Delegat francuski Paul Boncour podziękował za to przemówienie w imieniu rządu francuskiego. Na znak żałoby przerwano posiedzenie na kwadrans. (ATE).

Rada Ligi Narodów.

Przemówienie ministra Zaleskiego. Liga musi mieć siłę, aby zapewnić pokój.

GENEWA. — Na wczorajszem posiedzeniu komisji głównej Zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos minister Zaleski.

Minister Zaleski podkreślił, że zdaniem rządu polskiego, specjalny charakter sporu, którym zajmuje się w tej chwili Zgromadzenie Ligi Narodów, nie uwalnia Ligi Narodów od obowiązku uczynienia wszystkiego dla zachowania pokoju, co jest najświętszym jej obowiązkiem.

Minister Zaleski wyraża przekonanie, że wspólne wysiłki wszystkich członków Ligi Narodów, łącznie z dwoma zainteresowanemi państwami, doprowadzą do upragnionego rezultatu, a mianowicie do usunięcia nazawsze przyczyn obecnego zaciemnienia się horyzontu politycznego w Azji.

Minister Zaleski uważa jednak za swój obowiązek podkreślić przy tej okazji, że Liga Narodów zawsze natrafiać będzie na największe trudności w podobnych wypadkach, jeżeli prawa, któremi się rządzi, nie zostaną skompletowane i skonkretyzowane. Polska należała zawsze do najbardziej zdecydowanych zwolenników wzmocnienia tych uprawnień Ligi Narodów, które pozwalają jej wpłynąć w sposób decydujący na utrzymanie pokoju i skłonić swoich członków do respektowania prawa. Polska zawsze popierała projekt wzajemnej pomocy międzypaństwowej nigdy nie przestała popierać zasad protokółu genewskiego i zawsze była zdania, że nie może istnieć stan pośredni pomiędzy wojną i pokojem. Jeszcze podczas ostatniego wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów Pol

ska występowała z temi tezami.

Przemówienie min. Zaleskiego zostało przyjęte hucznemi oklaskami przez całą salę, szczególnie gorąco oklaskiwały ministra Zaleskiego delegacje tych państw, które opowiadały się za wzmocnieniem Ligi Narodów drogą dania jej do dyspozycji specjalnej siły, przy użyciu której będzie mogła skuteczniej, aniżeli dotychczas zapewnić poszanowanie zobowiązań międzynarodowych.

Z podróży Marszałka Piłsudskiego.

BUKARESZT. „Universul" donosi: Premjer prof. M. Jorga przyjęty został przez króla Karola II, któremu zdał sprawę ze spotkania się z Marszałkiem Piłsudskim w czasie Jego przejazdu przez Rumunję.

Marszałek w Grecji.

ATENY. Marszałek Piłsudski przybył wczoraj do portu Pireus na pokładzie „Romania" w drodze do Egiptu. P. Marszałek, nieschodząc na ląd, przyjął na pokładzie posła Rzeczypospolitej, poczem statek „Romania" udał się w dalszą drogę.

Dość polskiej cierpliwości!

Stanowcza odpowiedź komisarjatu generalnego.

GDAŃSK. — W związku z ostatnią notą senatu gdańskiego w sprawie 10-lecia obchodu Bratniej Pomocy, urzędujący zastępca komisarza generalnego Rzplitej przesłał Senatowi odpowiedź rządu polskiego treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 18 ub. miesiąca w sprawie obchodu 10-lecia Bratniej Pomocy studentów politechniki gdańskiej zwracam uwagę, że w liście z dnia 11 lutego przesłano senatowi Wolnego Miasta Gdańska wyczerpujące informacje, które stwierdzają niezbicie, że zarzuty wysunięte przez władze gdańskie przeciwko uczestnikom wspomnianego obchodu są bezpodstawne i że senat Wolnego Miasta został wprowadzony w błąd przez swoich informatorów. Wobec tego stanu rzeczy nie widzę możności polemizowania nadal i uważam dyskusję za wyczerpaną definitywnie."

Wojna chińsko-japońska.

Nowe krwawe walki na Dalekim Wschodzie. Chińczycy przygotowują się do ofenzywy. Zagraniczni obserwatorzy lustrują front.

SZANGHAJ. Nowe, bardzo zacięte walki zawiązane zostały między armją chińską a japońską pod miejscowością Tai Czang o 75 kilometrów na północny zachód od Szanghaju.

Japońskie źródła donoszą o ciężkich walkach, podają, że płatowce wywiadowcze odkryły pod Tai Czang koncentrację nowej wielkiej armji chińskiej. Armja ta okopuje się pośpiesznie. Całe Tai Czang płonie zapalone bombami i pociskami artylerji. Według źródeł chińskich, pod Tai Czang Japończycy zaatakowali nowe pozycje chińskie z niebywałą zaciętością, spodziewając się widocznie, że w czasie okopywania się Chińczycy będą mogli stawić tylko mierny opór. Japończycy jednak przeliczyli się i zostali odparci z wielkiemi dla siebie stratami.

Z Tokio donoszą że wysłane zostały nowe znaczne posiłki na front chiński. Japończycy nie spodziewali się tak zaciętego oporu Chińczyków. Aby przełamać chińską armję muszą być wysłane posiłki bardzo znaczne.

Japończycy przewożą posiłki samolotami.

SZANGHAJ. Samoloty japońskie, które udały się w górę rzeki Yang-tse, wyładowały w odległości 35 mil od Szanghaju, przewożąc tam oddziały wojsk japońskich, które zajęły pozycje na północ od stanowisk zajętych przez Chińczyków. (PAT).

PARYŻ. Agencja Indo - Pacifique donosi, że aczkolwiek na froncie panuje cisza, to Chińczycy odczuwają pewien niepokój z powodu ruchów wojsk japońskich, dokonywanych wzdłuż rzeki Niebieskiej. Według wiadomości z wiarogodnego źródła, japoński statek, który wyruszył z Wusung w górę rzeki, przebywszy około 50 km., wysadził na północ od pozycyj chińskich oddziały wojskowe.

Fortyfikowanie koncesyj francuskich.

PARYŻ. Kapitan Bruyere, szef policji municypalnej koncesji francuskiej w Szanghaju, oświadczył współpracownikowi „L'Intransigeant", że oddziały, pozostające pod jego rozkazami, stanowią jednocześnie siły policyjne i militarne. Od dłuższego czasu sytuacja w Chinach była niepewna, ponieważ w każdej chwili można się było obawiać wtargnięcia band do koncesji. Wobec tego wzdłuż terenu koncesji utworzono ufortyfikowane pozycje i okopy. Pozatem statek towarzystwa Messagarie znajduje się stale w pogotowiu co pozwoliłoby tamtejszym Francuzom w razie niebezpieczeństwa niezwłocznie wyjechać. Koncesja francuska rozwija się—zdaniem kpt. Bruyera—pomyślnie. Z każdym dniem budują coraz więcej nowych wielkich domów. Ludność koncesji wynosi 400.000 osób, w tem do 4.000 Francuzów. (PAT)

SZANGHAJ. Na zaproszenie władz japońskich, zagraniczni obserwatorzy dokonali inspekcji frontu japońskiego.

Japonja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów.

TOKJO. Przemówienia, wygłoszone na Zgromadzeniu Ligi Narodów przeciwko Japonji wywołały w Tokjo rozdrażnienie.

Pewne koła posuwają się nawet tak daleko, że występują z sugestjami, aby postawić Lidze Narodów warunek według którego albo Japonja wycofa się z Ligi, albo Liga usunie Chiny, na tej podstawie, że nie są one państwem zorganizowanem.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

7-godzinny dzień pracy w biurach.

Znaczna ulga, zastosowana przez komisję sejmową.

WARSZAWA. Sejmowa komisja ochrony pracy na wniosek referentki posłanki Waśniewskiej (BB). wypowiedziała się jednogłośnie przeciw projektowi ustawy o ratyfikacji konwencji, dotyczącej unormowania pracy w handlu i biurowości.

Przyjęcie tej konwencji, która przewiduje 8-godzinny dzień pracy w biurowości i handlu, zagroziłoby żywotnym interesom pracowników polskich, których obowiązuje 7-godzinny dzień pracy.

Pozatem komisja przyjęła w obu czytaniach projekt ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj społecznych.

Ustawa ta m. in. wprowadza stabilizację funkcjonarjuszów ubezpieczeń społecznych (kas chorych), poza tem ogranicza sposoby zawierania umów.

Chodzi tu o t. zw. umowę „na całe życie" i „dożycie", zawierane częstokroć na terenie kas chorych, a które to umowy są wysoce niedogodne dla instytucyj.

Kule rewolwerowe ze stopni kościoła

Zamach na prezydenta Peru.

NOWY JORK. Na stopniach kościoła w stolicy Peru, Lima, dokonano zamachu rewolwerowego na prezydenta republiki Peru Don Luis Sanchez Cerra.

Z grupy stojących przed kościołem młodzieńców padł szereg strzałów rewolwerowych, z których jeden lekko ranił prezydenta. Kilka kobiet udających się na nabożeństwo, zostało również poranionych.

Zamachowiec należy do stronnictwa opozycyjnego.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Z racji 120 rocznicy narodzin wieszcza Zygmunta Krasińskiego w Warszawie urządziło szereg organizacyj akademickich uroczystą akademję, na której podpisano deklarację do władz i społeczeństwa o przewiezienie zwłok poety na Wawel i złożenie jego szczątków obok Mickiewicza i Słowackiego.

— W leśniczówce Koźlaki, gminy janickiej na Wileńszczyźnie w domu Andrzeja Kozłowskiego powiła żona trojaczki: 2 synów i córkę, wszystkich zdrowych.

— W Czortkowie zapadł wyrok na morderców ś. p. Rudolfa hr. Baworowskiego, syna właściciela majątku Kopyczyńce; jeden ze zbrodniarzy ska-

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 32)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Gawędząc z Meriel, Pont Le Bec zmierzył okiem promień stołu, to jest odległość od środka do skraju. Wazon miał stać na środku stołu i należało po niego sięgnąć. Nie, to było nie do pomyślenia. Przy największym pośpiechu nie zdołałby porwać wazonu i zdążyć uciec. Ktośby go napewno przytrzymał. Udając, że słucha Meriel, głowił się nad problematem.

Ale dopiero po odejściu pań od stołu zaświtała mu jakaś możliwa koncepcja. Wykonanie jej jednak zależało od jednej rzeczy, którą musiał dopiero sprawdzić.

Henryk, siedzący dalej, spoglądał od czasu do czasu na lewego sąsiada żony, zastanawiając się, gdzie go już mógł widzieć. Bo zaczęło mu się wydawać, że go już gdzieś widział, ale nie w towarzystwie Meriel.

Meriel sprowadziła orkiestrę z Londynu i po obiedzie towarzystwo przeszło po długiej galerji na tańce.

Spełniwszy obowiązek przypilnowania, aby wszyscy goście tańczyli, cofnęła się pod ścianę. W tej chwili stanęli przed nią Gervis i Pont Le Bec. Ponieważ Dukayne siedział przy niej podczas obiadu, wybrała do pierwszego tańca Fervisa.

Młody oficer przestał mieć skrupuły co do swego flirtu. Uważał, że to co widział w Paryżu, rozgrzeszało go w całej pełni.

— Przebiegła sztuka — myślał o Henryku — nic dziwnego, że tak ciągle lata do Paryża — za interesami.

Do Meriel rzekł:

— Gdy tańczę z tobą, zdaje mi się, że jestem w niebie.

Ścisnęła go za rękę.

— Ty niemądry dzieciaku!

— Mówię zupełnie poważnie. Wiesz, żałuję trochę, że teraz tu przyjechałem.

— Dlaczego?

— Bo ten tłum gości przeszkadza mi mieć cię wyłącznie dla siebie. Widzę cię tylko zdaleka.

Mówił stłumionym, wzruszonym głosem, zapominając, że są na oczach ludzi. Henryk Rolyat, który właśnie stanął w drzwiach, zobaczył tańczącą żonę. Uśmiechała się do swego urodziwego partnera i wydawała się bezgranicznie szczęśliwa. Tak, teraz dbała już tylko o pochlebstwa, powodzenie i wielbicieli...

Pont Le Bec, niemający danserki, przysunął się do pana domu.

— Chodźmy nadół napić się— zaproponował Henryk.

Dukayne zgodził się z przyjemnością i zeszli do jadalni, w której było ciemno. Henryk przekręcił wyłącznik koło drzwi i pokój zalała fala światła z wielkiego żyrandolu nad stołem, oraz kinkietów nad kominkiem i nalał dwie porcje whisky z wodą sodową.

— Czy długo pan zamierza zabawić w Anglji?

Pont Le Bec zdecydował, że najlepiej będzie powiedzieć prawdę.

— Nie. Pojutrze muszę wracać do Paryża.

— Tak prędko? Doprawdy wdzięczny jestem, że wobec tego darował nam pan te parę dni.

Pont Le Bec odpowiedział, że uważa się za zaszczyconego zaproszeniem. W myśli zastanawiał się, jak się wykręci następnego dnia od polowania. W czasie pobytu w Kanadzie nie jeździł dużo konno i zresztą wyszedł ostatnio z wprawy. Bał się próby, która mogłaby się zakończyć upadkiem i potłuczeniem. To byłoby naturalnie fatalne.

Stał obok Henryka. Nagle chwycił się ręką za krzyż. Twarz wykrzywiła mu się grymasem bólu.

— Czy pan miał kiedy lumbago? Okropny ból! — Oparł się o stół. — Przychodzi tak nagle, jakby człowieka dźgnięto dzidą — i — trzyma.

— Słyszałem o tej przypadłości, ale sam nigdy jej nie doświadczyłem.

— Uf! Ależ mnie wzięło! — krzywiąc się z bólu, Pont Le Bec osunął się na krzesło z nogą wyciągniętą prosto przed siebie. — O, la, la! Mam szczęście, polowanie przepadło.

Henryk zaniepokoił się stanem gościa.

— Możeby pan się odrazu położył?

— Myślę, że chyba to trzeba. Niech pan będzie łaskaw usprawiedliwić mnie wobec pani.

Henryk zaprowadził go na górę, poczem udał się zpowrotem do drugiej galerji.

— Twój przyjaciel, Dukayne, położył się — powiedział żonie. — Źle się czuje.

— Przecież był zupełnie zdrowy.

— Dostał ataku lumbago. To przychodzi nagle. Nie będzie mógł jutro wziąć udziału w polowaniu.

Meriel ciekawa była, jak jej kanadyjski przyjaciel jeździ konno, ale naturalnie lumbago położyło koniec tym oczekiwaniom. Wiedziała, że takie ataki przychodzą nagle, bo miała wuja dotkniętego tą samą chorobą. A więc w najlepszym razie, Dukayne będzie mógł asystować na polowaniu w samochodzie. Jeżeli wogóle podniesie się z łóżka.

Gervis przyjął wiadomość bez żalu. Nie zmartwiłby się, gdyby mu powiedziano, że Dukayne został przewieziony do szpitala. Zaraz też postanowił skorzystać z nieobecności rywala.

— Napiłbym się czego — rzekł, gdy Henryk odszedł do innych gości.

— Zejdziemy do jadalni, dobrze?

(D. c. n.)

zany został na śmierć przez powieszenie, drugi na 5 lat, trzeci na 1 rok ciężkiego więzienia.

— W związku z łódzką aferą solną aresztowano w Łodzi 24 osoby. W czasie rewizji znaleziono w 36 sklepach sól skażoną. Dalsze rewizje trwają.

— W okolicach Prypeci na Białorusi sowieckiej odkryto znaczne pokłady rudy żelaznej. Prawdopodobnie takie same pokłady znajdują się na Polesiu po stronie polskiej.

— W Bergamo we Włoszech niejaka Beatrice Moretti postawiła na kominie butelkę z denaturatem. Spirytus zapalił się od ognia, butelka pękła i płomień ogarnął kobietę i jej niemowlę. Nieszczęśliwe ofiary spłonęły żywcem.

— Na dworcu Ezoch w Glasgow (Anglja) wykoleił się pociąg osobowy. 20 osób odniosło rany.

— W jednym z kościołów na przedmieściach stolicy Peru, Limy dokonano zamachu na prezydenta republiki Don Louis, Sanchez Certo. Prezydent został ranny, a zbłąkane kule raniły kilka kobiet. Zamachu dokonała grupa młodzieży opozycyjnej.

— W Kolonji (Niemcy) zanotowano kilka wypadków choroby papuziej. Jeden z właścicieli papug Kurtz zmarł, a jego żona zachorowała. Właściciele papug oddają swe ptaki do ogrodu zoologicznego, lub je zabijają.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 9 marca. Franciszki Rzym. Wd. Wschód słońca: g. 6.05 Zachód 17.30

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Ze Związku Peowiaków — Koło Pow. w Częstochowie. W dniach 9 i 10 marca b. r. (środa i czwartek) w godz. od 18—20 w Sekretarjacie Związku przy ul. Al. Kościuszki 10, zostaje wyłożony z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego adres (laura) dla składania podpisów przez członków Związku.

W podpisach laury do p. Komendanta nie powinno braknąć ani jednego Peowiaka.

Ograniczenie pracy młodocianych. Minister pracy wydał okręgowym i obwodowym inspektoratom pracy zarządzenie w sprawie ograniczenia pracy młodocianych robotników w hutach szklanych oraz w tych gałęziach przemysłu, w których wymagana jest praca ciągła w dzień i w nocy.—Zarządzenie to podyktowane zostało względami na ogólną sytuację rynku pracy, wobec konieczności zatrudnienia przedewszystkiem żywicieli rodzin, oraz ze względu na zdrowie młodocianych robotników.

Wielki koncert symfoniczny i „recital" skrzypcowy. W niedzielę nadchodzącą, 13-go b. m., o godzinie 19-tej, w sali Straży Ogniowej odbędzie się wielki koncert symfoniczny o programie muzyki w wielkiej formie cyklicznej w połączeniu z „recitalem" skrzypcowym. Symfonje i uwertury odegra znakomita orkiestra 74 p.p. pod dyrekcją p. por. Bol. Grzewińskiego. Koncert skrzypcowy z towarzyszeniem tejże orkiestry odegra prof. Szkoły Muzycznej, znany skrzypek wirtuoz, p. Tadeusz Wawrzynowicz. Odegranie koncertu skrzypcowego z orkiestrą będzie nowością dla Częstochowy, totez należy mieć nadzieję, że nasza publiczność muzykalna zainteresuje się tym niezwykłym koncertem. Cel filantropijny. Bilety w biurze „Renoma" ul. N. M. P. 21.

KOMUNIKAT

Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego w Częstochowie.

Następujące instytucje i t. p. zwalniamy z obowiązku nie palenia światła elektrycznego: **Swiątynie, Szpitale, Szkoły wieczorowe, Gabinety przyjęć:** lekarzy i dentystów, **Apteki** (jedna lampka 100 v nad stołem pracy), **Sierocińce i Domy Starców, Prywatne mieszkania dyrektorów i urzędników Elektrowni.**

Zainteresowani zechcą się zgłosić w dniu 9 marca rb. do naszego biura (Aleja 9), gdzie za okazaniem dowodu otrzymają nalepki ochronne. Utworzone przez Z. A. P. E. Lotne Komisje, opatrzone w legitymacje, będą miały na celu przestrzeganie wykonania ścisłego bojkotu. Biuro Z. A. P. E. (Aleja 9) przyjmuje codziennie wszelkie zażalenia przeciw Elektrowni. Podpisywanie deklaracji o zrzekaniu się liczników — trwa nadal.

Zarząd Z.A.P.E.

Częstochowa, dnia 8 marca 1932 r.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jak się dowiadujemy elektrownia w Poznaniu obniżyła cenę prądu na 40 groszy za klw. godz.

Bandyci częstochowscy w Wieluniu.

Osławieni „Madeje" postrachem miasta i okolic. Tymczasem „odpoczywają" za kratami.

Istnieje w naszem mieście pewna „rodzinka", posiadająca w swym gronie kilku sławetnych awanturników i zabijaków, słowem opryszków na szeroką skalę. Rodziną tą jest niewątpliwie sławetna „famielja" Madejskich. Niejednokrotnie pisaliśmy już o tych bandytach, którzy zaczepiają mniej lub więcej spokojnych przechodniów, wszczynając z nimi awanturę, która zwykle kończyła się krwawą „masakrą". Ponieważ na terenie naszego miasta opryszki ci są już dobrze znani z licznych awantur i odsiadywania w „ulu" na Zawodziu, obrali sobie za teren swego działania Wieluń, gdzie w tych dniach przybyli na „gościnne występy". Jak się dowiadujemy w ub. piątek bandyci napadli w czasie targu na rynku w Wieluniu p. Stefana Witkowskiego, rzeźnika końskiego i urządzili mu solidną masakrę. Cały przebieg zajścia przedstawiał się następująco: Pan Witkowski przybył na targ, celem zakupu koni. Kiedy znajdował się na rynku, podeszło doń dwóch osobników, z których jeden zawołał: „dawaj 50 złotych, bo jak nie, to będziesz obity". Witkowski, sądząc, że ma do czynienia z pijakami nie uląkł się groźby i targował w dalszym ciągu z jednym z wieśniaków kupno koni, poczem naznaczył mu spotkanie w jednej z pobliskich restauracyj. Po upływie kilku minut Witkowski udał się do wspomnianej restauracji, kiedy jednak miał już wejść do lokalu, obstąpiło go dookoła z wszystkich stron kilku bandytów, uzbrojonych w laski, kije i orczyki. Napadnięty widząc, że ma do czynienia ze zbójami, wyjął rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie na postrach w powietrze. Napastnicy rzucili się wówczas na rzeźnika, okładając go kijami, gdzie popadło. Witkowski rzucił się do ucieczki, strzelając poza siebie, bandyci mimo tego puścili się za nim w pościg, wreszcie dopadli go na ul. Wieluńskiej i zmasakrowali go tak, że biedna ofiara straciła przytomność. Ciężko rannemu odebrano rewolwer i pugilares, zawierający 300 złotych. W stanie groźnym przewieziono Witkowskiego do szpitala. Przypadkowi świadkowie zbrodniczej napaści zaalarmowali policję, która zdołała natychmiast ująć opryszków. Są nimi: Piotr i Łukasz Madejscy oraz Bogumił Smierdziński i Zygmunt Gliński. Bandytów oddano do dyspozycji sędziego śledczego. Zaznaczyć należy, że jeden z Madejskich chory na zapalenie nerek niedawno opuścił szpital.

Wielkie kradzieże wódek.

Zawodowi złodzieje i paserzy ogołocili trzy składy ze spirytualji. — Policja aresztowała nikczemnych łotrów

Od pewnego czasu w kilku składach dokonywano bezczelnych kradzie ży z włamaniem, a właściciele daremnie trudzili się, aby wykryć sprawców włamań. Dzięki jednak sprężystości policji, udało się wszystkich złodziei i paserów aresztować i oddać w ręce sędziego śledczego.

W ręce policji wpadła para zawodowych złodziei-włamywaczy, którymi są: Michał Rejmanowski i Marjanna Krzysztofik, oboje zamieszkali w barakach, sprawcy kradzieży z włamaniem w składzie wódek p. Maksymiljana Otrębskiego przy ul. św. Rocha 9, w nocy z 3-go na 4-ty marca b. r. Wartość skradzionych wódek wynosi 573 zł. Wódki te złodzieje sprzedali zawodowemu paserowi, trudniącemu się potajemnym wyszynkiem, Antoniemu Desperskowi, zam. przy ul. H. Wrońskiego 44.

Desperak, który stale zajmuje się kupowaniem rzeczy kradzionych, a zwłaszcza wódek, na czem wiele zarabia, dalszy los łupu powierzył swej córce Marjannie, zaprawionej znakomicie w paserstwie, Marjanna Desperakówna część tych wódek wyniosła do znajomych, resztę zaś zakopała w komórce. Desperak kupił wódki od Rejmanowskiego i Krzysztofiakówny po 4 zł. za litr.

Dalsze dochodzenia policyjne stwierdziły, że ten sam Rejmanowski dokonał kradzieży z włamaniem do tego samego składu wódek w nocy z 31-go stycznia na 1-go lutego b. r., gdy skład ten był jeszcze własnością Izraela Pregiera. Wówczas opryszek skradł ogółem wódek na 662 zł. I tamtym razem wódki kupił Desperak.

Tenże Rejmanowski dokonał włamania do składu Monopolu Spirytusowego i skradł wódki, które były własnością p. Zygmunta Morawiaka (Aleja Wolności 27) wartości 72 zł. Desperak i tym razem był odbiorcą skradzionych wódek.

Po przeprowadzeniu przez wydział śledczy dochodzeń wszystkich aresztowanych odprowadzono do sędziego śledczego, który nakazał osadzenie łotrów w więzieniu.

Odezwa Rady Klasowej Zw. Zawodowych skonfiskowana. Rada Klasowych Związków Zawodowych wydała odezwę, omawiającą ostatnie wypadki w Zagłębiu Dąbrowskiem i projekt ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych. Wczoraj przedstawiciele policji z p. p.-komisarzem Okońskim na czele dokonywali zajęcia całego nakładu tej odezwy.

Bandycki napad na przechodnia. Zaprowadzenie sądów doraźnych spowodowało pewien „zastój" w napadach chuliganów na spokojnych przechodniów. „Zastój" taki nie może jednak długo trwać, to też niektórzy chuligani postanowili go przerwać. Wczoraj o godz. 19 kilku takich osobników, stęsknionych za dawnemi „lepszemi" czasami, kiedy to można było sobie prędzej pozwolić na wyładowanie swych bandyckich instyktów, napadło na wychodzącego z domu modlitwy przy ul. Senatorskiej, Dawida Epsteina, z zaw. stolarza jeden z nich uderzył go z całej siły deską w głowę. Napadnięty stracił przytomność upadł na chodnik i dopiero po kilku godzinach zdołano doprowadzić go do przytomności. Powiadomiono natychmiast d-ra Frankego, który stwierdził silny wstrząs mózgu.

Pościg za opryszkiem po ulicach miasta. Wczoraj, około godziny 19.30 na powracającą do domu p. Karolinę Bożek (św. Barbary 32) napadł na ulicy jakiś nieznany opryszek i wyrwał jej z ręki torebkę, zawierającą 17 zł. i wiele innych drobiazgów, poczem rzucił się do ucieczki. Za uciekającym złodziejem rzucił się w pościg mąż napadniętej, który był właśnie wyszedł z domu i usłyszał krzyk żony oraz kilku przechodniów.

Opryszek oganiał się jak mógł przed ścigającymi go. Nadbiegł wreszcie policjant, któremu udało się obezwładnić złodzieja. Jak ustalito dochodzenie napastnikiem jest niejaki 28 letni Bronisław Marcisz, zam. we wsi Poręba około Zawiercia.

Przyłapanie złodzieja. Wczoraj wieczorem w obrębie II-go komisarjatu przyłapany został złodziej, niosący w worku łup. Urzędnicy wydz. śledczego przypadkowo dostrzegli opryszka, którego natychmiast zatrzymano, odprowadzono do komisarjatu, skąd po sporządzeniu protokułu odprowadzono wraz z łupem do komendy policji i tam, w wydz. śledczym poddano szczegółowym badaniom. Jest to zawodowy, niebezpieczny złodziej, to też ze względu na większe bezpieczeństwo, nałożono mu kajdany i doprowadzono do miejsca badania. Bliższych szczegółów narazie brak.

Defraudanci przed sądem. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiedli dziś Jan Walatek, Tadeusz Kurzak, Bolesław Krakowiak i Stanisław Kaczmarzyk, oskarżeni o przywłaszczenie sobie około 80 tys. złotych na szkodę fabryki „Union Textille". Sprawa ta była swego czasu dosyć głośna. Nadużycia były popełniane w przeciągu kilku lat z rzędu, zanim zostały wykryte. Rozprawa potrwa prawdopodobnie kilka dni. W następnym numerze naszego pisma podamy dalsze szczegóły przewodu sądowego.

Siła woli w walce o byt.

W chwili obecnej ogólnego kryzysu, nietylko ekonomicznego, ale i psychicznego, w którym to daje się stwierdzić zanik twórczej myśli, wnikania w samego siebie i szukania przyczyn obecnego zła, jakie dotyka nas wszystkich, będzie najaktualniejszą i konieczną potrzebą, potrzebą uświadomienia społeczeństwa o wartości tych mało zbadanych i niewyzyskanych sił i potęg duchowych, które drzemią w każdej poszczególnej jednostce i każde jestestwo człowieka, jest ich świątynią.

Niestety, czy jakieś fatum, czy też złośliwość tworów, nieprzyjaznych ludzkości, aby nas odwieść od zagłębiania się i szukania węzłów do odkrycia rąbka tajemnicy w przejawach naszej jaźni, sprowadziła nas w kierunku dożenia do kultury materjalnej, by zamaskować właściwy, naturalny pęd do rozwoju naszego ducha i wzniesienia się ponad płaszczyznę pychy i egoizmu, i jak zaznaczył nasz Wielki Wieszcz Mickiewicz w „Księdze pielgrzymstwa Narodu Polskiego", jeżeli nie wykrzesamy uczuć braterskiej miłości i nie pozbędziemy się egoizmu, będziemy hołdować interesowi i technice materjalnej i to się sprawdziło.

Lecimy z karkołomną szybkością w otchłań olbrzymich kotłów i maszyn parowych, oraz uniwersalnych wynalazków elektryczności i staliśmy się zwycięscami przestworzy, lądów i morza i możemy śmiało rzec, jak Napoleon w czasie dotarcia do bram Moskwy, „Ty, Boże, dzierżysz berło w niebie, a my doszliśmy do zenitu wiedzy materjalnej i dzierżymy hegemonję na kuli ziemskiej".

Lecz, o zgrozo! Gdy rozproszkowane myśli skupimy, odrywając się na chwilę od kłopotów i zmagań w trosce o byt i spojrzymy we własną duszę, ujrzymy z przerażeniem, że tu właśnie, to sanktuarjum w naszej powłoce ziemskiej jest w stanie nietylko opłakanym, lecz beznadziejnym i zamiast ideałów i wzniosłych uczuć, pełza egoizm, jakaś fanatyczna zachłanność w celach materjalnych, a oprócz tego nic, jeno pustka bezdenna i ciemna plama na duszy ludzkiej. I wówczas chochlik z ukrycia śmieje się z naszej niemocy, będąc przekonany, że ofiara z rąk mu się nie wymknie.

Obecnie już głosy publicystów, głębiej czujących i myślących, biją na alarm, by Naród otrząsnął się z tych kajdan niewoli, które nas wiodą do zguby i zniszczenia.

Jak trafne są słowa naszego poety: „Miałeś, chamie, złoty róg, został ci się jeno sznur"; a więc jest nadzieja, że coś jeszcze zostało, że przy takim wstrząsie psychicznym w dobie obecnego kryzysu społeczeństwio wreszcie zrozumie i odważnie spojrzy w oczy niebezpieczeństwu.

Tem radykalnem lekarstwem jest właśnie siła woli i trzeźwy rozsądek, lecz by do tego dojść, trzeba myśleć, a nie jest to tak łatwo, jakby się powierzchownie zdawało. Każdy z nas w codziennem życiu styka się z najrozmaitszemi zagadnieniami, lecz zastanawiać się i myśleć nikt nie chce. Prawda, że walka o byt, o chleb powszedni nie daje mu czasu, rzuca go w odmęt szarego przyziemnego poziomu trosk, nieporozumień, rozgoryczeń i potrzeb materjalnych. Trzeba więc ludzi, którzyby, znając psychologiczne nastawienie umysłów społeczeństwa i poszczególnych jednostek, wystąpili, by odsłonić i wskazać przyczynę zła i skierować masy na drogę do opanowania samego siebie, by stanąć na poziomie godności osobistej.

Zainteresowanie przeto zjawiskami psychicznemi i metapsychicznemi powinno wśród społeczeństwa obudzić chęć do pogłębienia tej wiedzy, by móc stawić czoło nieprzyjacielom niewidocznym, ale bezwzględnym, stokroć gorszym od nieprzyjaciół, których widzimy w naszych bliźnich; nieprzyjaciół, którzy rozbijają i niweczą nasze szczęście i dlatego walka o własne ja, w interesie własnego szczęścia powinna być hasłem 20-go wieku.

—zef K.

Przez zieloną granicę w objęcia ukochanej.

Niezwykłe powodzenie dwòch kielczanek.

Niezwykłą sensację, jakby wyjętą wprost z filmu przeżywają obecnie Kielce. Na robotach rolnych w Niemczech przebywały dwie młode i urodziwe kielczanki, Marjanna Kumor i Wiktorja Lechcikówna, które w Meklenburgu zapoznały dorodnego młodzieńca, Emila Lipkę, lat 20. Lipka zakochał się w pięknej Polce, Kumorównej i pragnął ją zaślubić. Z powodu szalejącego kryzysu młode dziewczęta zmuszone były wracać do kraju. Lipka jako obywatel niemiecki musiał pozostać w Meklenburgu. Gorąca miłość, jaka zapłonęła w jego sercu do uroczej Polki, nie dawała mu spokoju. Ostatnio Lipka przekradł się przez zieloną granicę i przyjechał do Kielc. Okazało się jednak, że piękna Marysia wyszła już zamąż. Zmartwiony Lipka nie mógł narazie przeboleć ciosu, jaki go dotknął. Po pewnym czasie pogodził się z losem i postanowił ożenić się z koleżanką Marysi, Wiktorją Lechcikówną, która przyjęła propozycję Lipki i bez wahania oddała mu rękę. Młodzi zanieśli na zapowiedzi do parafji św. Krzyża w Kielcach, gdzie wkrótce odbędzie się ich ślub. Ponieważ Lipka jest wyznania ewangelickiego, przed ślubem przejdzie na katolicyzm. Młodej parze, która jest zadowolona, z siebie przepowiadają szczęście i powodzenie w życiu.

Opisać łatwo — sprzedać trudniej!

Niezwykła przygoda komornika i licytantów.

Do zamieszkałej w Warszawie przy ul. Mariensztadt nr. 21 sprzedawczyni psów i kotów p. J. S. przybył komornik z sądowym nakazem zajęcia i sprzedaży nieruchomości za dług prywatny w sumie 300 zł.

Ponieważ jej jedyną nieruchomością było nietykalne — jak wiadomo — przez władze egzekucyjne łóżko, komornik trwożliwem okiem spojrzał na stoiska psów i kotów różnych ras i zdala pięknie je opisał niby w katalogu ogrodu zoologicznego. Nadszedł dzień sprzedaży z publicznej licytacji. O pokazywaniu poszczególnych „nieruchomości" pomyśleć było trudno, gdyż każdy okaz za zbliżeniem się komornika do klatki wyrażał żywy niepokój o całość wyciąganej do niego ręki komornika i jego urzędowej i nieurzędowej garderoby.

— Wrrr... — zrywało się raz po raz przy akompanjamencie psich skowytów i kocich wrzasków.

Komornik wpadł na pomysł sprzedaży ogoniastych „ruchomości" po 5 złotych za sztukę.

„Każdy może sobie wybrać upatrzony fant, zapłacić 5 złotych i zabrać ze sobą..."

Smielsi amatorzy pięknych okazów usiłowali zastosować się do urzędowego wskazania. Niestety, bezskutecznie.

Piękne wilki, zgrabne dobermany, układne foksy, a za niemi koty i kocice syberyjskie i angorskie, choć nie żyły ze sobą nigdy w zgodzie, tym razem wykazywały rozczulającą solidarność i — ani rusz — nie dały do siebie dostąpić. Próbowano je przejednać to kiełbasą, to mlekiem...

— Nie biorą nic od obcych — tak są wytresowane. — z dumą chwaliła się swemi wychowankami pani S.

— Trzebaby bycia sprowadzić! — zawyrokował ktoś z licytantów, komornik jednak, nieupoważniony przez prawo do takiej urzędowej asysty, uchylił się od dalszego pełnienia swych czynności.

Licytanci poszli dalej, żegnani huraganowym ogniem szczekań i miaucześć czworonożnych fantów.

Za trudy swe, energję i dzielną postawę otrzymały one podwójne porcje z rąk swej pani.

Coś niecoś dorzucili również obcy, — a pieski i kotki chętnie brały wszystko, choć niby uczone, aby od obcych nie brały. Nie uważały ich już za obcych.

Nowa wielka afera przemytnicza na Śląsku.

Rewizja w A. E. G.—Dochodzenia trwają.

W tych dniach władze śląskiej straży granicznej przeprowadziły rewizję w centrali biura A. E. G. (Allgemeine Elektr. Gesellschaft). Rewizja ta ma być związana z wielkiemi nadużyciami na tle przemytniczem, popełnionemi przez szereg firm, utrzymującemi kontakt z A. E. G.

Wielkie zdziwienie wywołał fakt nagłego wyjazdu gen. dyr. A. E. G. p. Sternowskyego do Berlina oraz przyjazd na jego miejsce dr. Daniela z Krakowa.

O tej nowej, wielkiej podobno aferze przemytniczej, krążą najróżnorodniejsze pogłoski, wedle których w aferę ma być zamieszana jedna z poważnych firm z Król. Huty. Narazie nie możemy nic konkretnego podać w tej sprawie, bowiem aferu tę władze ze względu na toczące się śledztwo, trzymają w tajemnicy.

Handel niemowlętami.

Krawcowa brała od nieszczęśliwych matek po 50 zł. od dziecka.

Niejaka Władysława Szczypińska' z zawodu krawcowa, zamieszkała w Warszawie, umieszczała w różnych pismach ogłoszenie, że przyjmuje za cenę 50 złotych dzieci na wychowanie. Prócz tego Szczypińska przychodziła pod kliniki położnicze i proponowała matkom oddanie dzieci na wychowanie. Chętnych nie brakło i interes świetnie prosperował. Szczypińska dzieci nigdzie nie umieszczała, a poprostu zgłaszała się do komisarjatów i oznajmiała, że znalazła dziecko na ulicy. Dzięki przypadkowi cała sprawa wyszła na jaw i Szczypińską aresztowano. Znaleziono przy niej blok z adresami matek i spis dochodów, z którego wynika, że Szczypińska zawarła około 500 podobnych tranzakcyj.

Żywcem zasypani w studni.

Tragiczny wypadek pod Kielcami.

Onegdaj we wsi Wójcza, pow. kieleckiego, Józef Kumor i Józef Kosmala, mieszkańcy tejże wsi, w czasie kopania studni, wskutek niezabezpieczenia ścian, zostali zasypani ziemią na głębokości około 5 metrów.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej tegoż dnia po południu wydobyto na powierzchnię Kumora, dającego słabe oznaki życia. Kosmala zaś wskutek dalszego obsuwania się ziemi poniósł śmierć przez uduszenie. Ciała jego w dniu tym nie zdołano wydobyć na powierzchnię.

Do ciężko chorego Kumora rodzina zawezwała księdza, który udzielił mu ostatnich sakr. św.

Pościg Fajgli Zajdenwar

za uciekającą parą złodziei w Kielcach.

Onegdaj przechodnie ulicy Piotrkowskiej w Kielcach, byli świadkami niezwykłego pościgu Fajgli Zajdenwar za parą złodziei.

Krytycznego dnia ku uciesze Fajgli Zajdenwar przyszło do sklepu dwoje młodych ludzi, wyglądających na parę narzeczonych i kazali podać sobie kilka wałków z manufakturą oraz kilka gatunków wyborowego płótna na bieliznę. Po obejrzeniu towaru „narzeczona" odpowiedziała kupcowej, że towar jej się nie podoba i skierowała się wraz ze swym „narzeczonym" w kierunku wyjścia.

W tym czasie p. Fajgla zauważyła brak jednej sztuki płótna kolorowego na bieliznę wartości 28 zł. i wszczęła alarm.

Para złodziei rzuciła się do ucieczki, a p. Fajgla, mimo swej tuszy bez namysłu rzuciła się w pogoń wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, krzycząc: „łapać złodziei!"

W czasie ucieczki dorodna para złodziei wpadła w ramiona przechodzącego wówczas szeregowego p. p., który, dowiedziawszy się od zasapanej ze zmęczenia p. Fajgli, o co chodzi, zabrał złodziejską parę do komisarjatu i osadził w areszcie.

Okazało się, że jest to Józefa Hajduk i Józef Omyła, zam. w Kielcach, przy ul. Piotrkowskiej nr. 182.

Skradziony towar odebrano i zwrócono p. Fajgli, która z radością w sercu powracała do domu.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 9 marca

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 Komunikat harcerski.
15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
15.25 Odczyt.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb.
15.50 Odczyt.
16.10 Płyty gramofonowe.
16.15 Kom. Państw. Urzędu. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport.
16.20 „Wśród książek".
16.40 Płyfy gramofonowe.
16.55 Angielski (Linguaphone).
17.10 Odczyt z Krakowa.
17.35 Popoł. koncert.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Książka rolnicza".
19.25 Program na dzień nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton muzyczny.
20.15 „3-cia podróż po świecie".
21.15 Kwandrans literacki.
21.30 Koncert kameralny.
22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.35 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny.
22.45 Odczyt w jęz. ang.
23.00 Muzyka tan. z danc. Adria.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Świącki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99